Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 21. marca 1901. Nr. 9.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Towarzystwo rolnicze w obronie chłopa.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Dnia 12. marca w Krakowie odbyła się narada Towarzystw rolniczych z krakowskiego i lwowskiego w sprawie wywozu świń z kraju. Rząd chce, żeby wszystkie świnie, do wywozu przeznaczone, szły przez Kraków lub Białę, i żeby tu przez trzy dni były rewidowane, to będą wolne do innych krajów.

Na zgromadzeniu starły się dwa zdania: jedni byli za tem, żeby na to przystać, tylko się potargować z rządem, może spuści na 24 godzin — drudzy, żeby nie wchodzić w żadne targi, tylko żądać wykonania ustawy: zakazy, które są bezprawne, poznosić, a na żadne wyjątkowe kontumacye nie przystawać. Za tem oświadczyła się większość, a osobliwie delegaci Towarzystwa lwowskiego hr. *Stadnicki* i p. *Wiesiołowski*.

P. *Sikorski* weterynarz z Tarnowa — jako rzeczoznawca — wykazywał

po *pierwsze* ze stanowiska prawnego, że wszelakie konfinicye nie są z ustawą zgodne, a więc bezprawne;

po *drugie* bezcelowe, bo zamiast ochrony, będą gniazdem i rozsadnikiem zarazy, jak to już było;

po *trzecie* będą zgubą dla małego handlarza, a wtedy wielcy zagarną cały handel, a ci mniejsi, co ich teraz podkupują i przez to ceny na targach podnoszą, będą „zbereźnikami" tych wielkich, i będą chłopu dawali tyle, co tamci między sobą uradzą;

że po *czwarte* to wszystko odbije się na chłopie.

Żądać tedy należy powrotu stosunków prawnych, a od tego są posłowie, aby się upominali, a druga droga: ze zażaleniami iść aż do Trybunału administracyjnego.

P. *Wiesiołowski* imieniem Towarzystwa Kółek rolniczych, zwrócił uwagę, że chów świń jest podstawą bytu włościan i że Towarzystwo rolnicze zasłuża sobie na wdzięczność włościan, jeśli staną ostro w obronie tej gałęzi gospodarstwa.

Na wniosek hr. *Potockiego* z Krzeszowic postanowiono w tym duchu dać odpowiedź rządowi.

P. *Struszkiewicz* wyjaśnił, że w Ministerstwie rolnictwa i w Ministerstwie dla Galicyi są tego samego zdania, a na żądanie p. *Wiesiołowskiego* obiecał przestrzedz „Koło polskie", aby się nie wdawało w żadne konfinicye".

(Co z tego będzie, zobaczymy. Redakcya).

Gawędy o biedzie chłopskiej.

Co nam przyniosło minione stulecie?...

Wszystkie gazety się o tem rozpisują, ale żadna nie wspomina, **co** ono przyniosło **chłopu**.

Wróćmy się w tył — do tych lat, kiedy nasi dziadkowie zaczęli myśleć o nowem stuleciu, przez nas żyjących już pożegnanem.

Ojczyzna nasza wówczas utraciła byt polityczny. Z tą utratą rozpoczyna się *nowy okres w dziejach chłopskich.* Po przeszłe dwustu latach, od Batorego, który chciał chłopów dźwignąć i ich dzielne czyny nagradzał szlachectwem, dopiero teraz znaleźli się ludzie, jak Stanisław *Małachowski*, Adam *Czartoryski, Stanisław i Ignacy*

Potoccy, Hugon *Kołłątaj* i inni, którzy wzięli lud w obronę i w Konstytucyi 3. Maja oddali go pod opiekę prawa i rządu. W pięć lat później nieśmiertelny Naczelnik *Kościuszko* zmniejsza liczbę dni roboczych ludowi i pozwala przenosić z miejsca na miejsce uniwersałem Połanieckim, przeciwko któremu szlachta nic nie miała. Chłopom zaświtała wolność osobista i opieka prawa. Chłop skorzystał z nowych ustaw, i pokazał się zaraz zaufania godnym, służąc ochotnie jako żołnierz pod Kościuszką, w legionach i wojskach napoleońskich.

Tak było na początku minionego stulecia — a jakżesz wygląga teraz stan chłopski na końcu stulecia?! Lepiej czy gorzej? Odpowiedź tutaj trudniejsza. Na pozór lepiej, ale w rzeczywistości niekoniecznie. Istnieje dla chłopa wolność osobista, wolność rozporządzania majątkiem, przenoszenia się z miejsca na miejsce, ale podatek krwi, pieniędzy i chleba, wolność osobista czasami ograniczona, zbytek nowoczesny połączony z potrzebami, o których się dawniej nikomu nie śniło, za wielka ilość ustaw pogmatwanych, utrata przemysłu domowego i zarobku jest stokroć gorszem złem dla chłopa. Z powodu niekorzystnej ustawy wojskowej, chłop zmuszony jest przeważnie służyć trzy lata przy wojsku Z powodu lichego samorządu gmin i pokazania się czemś lepszem, chcąc jedna od drugiej być lepszą, nakładają dodatki do podatków, zaciągają długi, które chłop musi opłacać. To samo się dzieje w powiecie i w kraju. *Kraj dziś większy już ściąga podatek z tej ziemi jak rząd, a za jego przykładem myślą iść powiaty i gminy.*

A na co idą te pieniądze?! Czy może na polepszenie doli biednego chłopa?! Czy może na jego oświatę?! Tego nie widać, bo z chłopem jak było tak jest źle — a ciemnota po wsiach jak panowała tak i panuje!!! A więc na cóż idą te pieniadze?! Nie powiem Wam, Kochani Bracia, bo o tem nawet mówić — nie wolno... A kto płaci te podatki?! Może przecież ludność mieszkająca nad rzekami wylewającemi rok rocznie jest wolna od podatku?! Oj Bracia, i ci płacą podatek i pieniędzy i chleba, gdyż po każdym wylewie, zaciągnąwszy pożyczkę schodzą na żebraków, raz i drugi straciwszy dobytek.

A czy ustawy są jasne? Nie! One dziś są tak pogmatwane, że ich nawet sami sędziowie i adwokaci nie rozumią. Jesteśmy o lada głupstwo w sądzie to widzimy, jak taki adwokat zagląda do książki, aby się nie zbłaźnił.

Odpowiem teraz, że miniony wiek wiele chłopu podarował i to *lewą ręką tylko,* a to na to, aby prawą ręką wyciskał ostatki z niego. Zapytam się więc: „Zaświta nam lepsza jutrzenka? da się to zmienić? czy możemy mieć lepszą dolę w kraju?“ — Na to wszystko odpowiem później.

Rolnik z pod Tarnowa.

Duch czasu...

(Ku uczczeniu Henryka Sienkiewicza w jego dwudziestą piątą rocznicę literackiej pracy).

Rok za rokiem przelatuje
Pracy, trudów i zawodów —
Zagadka się rozwiązuje
Ducha czasów i narodów...
Człowiek otworzył powieki:
Patrzy — myśli — rozumuje —
Minęły dziecińśtwa wieki —
Każdy naprzód postępuje:
Coraz dalej —
Coraz śmielej —
Coraz szerzej —
Coraz wyżej —
Mierzy ziemię — liczy gwiazdy —
Zanurza się w morza tonie —
Obserwuje przedmiot każdy —
Wszystko zgłębia — wszystko chłonie...
Zda się, wszystkiem rozporządza
Według swojej myśli — woli —
Niewstrzymana jego żądza
Ma świat cały w swej niewoli...
Jemu niebo — jemu gromy —
Jemu wiatry — huragany —
Jemu berła — jemu trony —
Sam Bóg — zda się — mu oddany...

* * *

Błogosławion bądź jedyny,
Któryś poznał drogę Pańską —
Prowadź po niej ludzkie syny —
A pokonasz moc szatańską...!

Jan Myjak z Zagórzyna.

W sprawie połączenia kolejowego

linii kolejowej Karola Ludwika z koleją transwasalną **między Krakowem a Nowym Sączem.**

Sprawa bezpośredniego połączenia Krakowa z Nowym Sączem, a względnie sprawa połączenia w tem miejscu dwóch najgłówniejszych równolegle kraj od wschodu na zachód przecinających linij kolejowych, zaczyna być jednym z główniejszych postulatów ekonomicznych naszego kraju.

I całkiem słusznie, bo któż widział, ażeby chcąc przebyć blisko 80-cio kilometrową przestrzeń, trzeba było jechać niespełna *pół dnia.* Chcąc bowiem dostać się do Krakowa koleją z Nowego Sącza, musi jechać albo na

Tarnów albo na Suchą. A więc przyczynia się przeszło dwa razy tyle drogi jak potrzeba. Czyli innemi słowy: *traci się przeszło dwa razy tyle pieniędzy i czasu jakby się należało.* Gdyby Sącz był połączony z Krakowem linią prostą, toby się tych strat unikło i każdy Sandeczanin mógłby się dostać do Krakowa *przeszło o połowę taniej i blisko o siedm godzin wcześniej.* A zresztą, coby to za wygoda była, gdyby bez dalekiego kołowania każdy mógł z łatwością dostać się z Krakowa na linię podkarpacką, prowadzącą wprost na Węgry lub na bukowinę. Przez połączenie Nowego Sącza z Krakowem linią prostą, ruch na linii transwersalnej powiększyłby się o jakie dwa razy, a Nowy Sącz urósłby do drugorzędnego miasta w Galicyi. Także i sam Kraków bardzoby wiele na tem zyskał.

Zachodzi teraz pytanie, którą drogę należałoby do tego połączenia obrać. W dotychczasowym projekcie rządowym, który ma więcej strategiczne znaczenie, aniżeli ekonomiczno-handlowe, obrano drogę przez Płaszów, Kosocicie, Myślenice i Mszanę Dolną. Tego rodzaju połączenie, ściśle rzecz biorąc, *nie jest żadnem połączeniem Krakrwa z Nowym Sączem, ale raczej połączeniem Krakowa z Myślenicami.* Zdążającemu zatem kupcowi krakowskiemu na Węgry albo Bukowinę koleją transwersalną prawie na jedno wyjdzie, czy pojedzie na Suchą, czy na Myślenice. Skrócenie drogi o dwie albo trzy mile jadącemu kilkadziesiąt mil, nie jest żadnem skróceniem i szkoda tylko niepotrzebnego wydatku, któryby się na budowę tego rodzaju połączenia zrobiło. Naszem zdaniem połączenie to nietylko ze względów ekonomiczno-handlowych nie jest ważne, ale nawet ze względów czysto wojskowych, chyba, że rząd zamyśla z Myślenic uczynić jaką nową warownię obronną.

Zresztą, jeżeli się rozchodzi tylko o połączenie Krakowa z Myślenicami, to już o wiele taniej wypadłoby to połączenie i daleko praktyczniej przez Skawinę, Wieliczkę lub Kalwaryę. Po jakimś czasie możnaby to połączenie i do kolei transwersalnej przedłużyć. Czemu nie — i tego rodzaju połączenie jest potrzebne, ale nie jest ono gwałtowne. Kiedyś, jak kraj nasz pokryje się siecią kolejową tak gęsto, że najmniejsze miasteczka kolejami będą ze sobą połączone, to i kolej myślenicka, gdyby jej wtedy nie było, musiałaby być gwałtownie potrzebną — ale dzisiaj, wobec braku należytego i bezpośredniego połączenia Krakowa z Nowym Sączem, jest kolej myślenicka jeszcze *zawczesna i niepotrzebna. Pierwej połączmy Sącz z Krakokowem*, a potem dopiero będziemy łączyć Kraków z Myślenicami!!!

Odłożywszy więc projekt rządowy połączenia Krakowa z Nowym Sączem, a względnie koleją podkarpacką przez Podgórze, Myślenice, jako jeszcze zawczesny i nie tak bardzo potrzebny, *jesteśmy za połączeniem Krakowa z Nowym Sączem, a względnie Bukowiną i Węgrami przez Podgórze, Płaszów, Wieliczkę, Dobczyce, Tymbark i Limanowę, a to z bardzo wielu względów.*

Po pierwsze *połączenie to będzie znacznie krótsze*, bo będzie korzystało z kolei wielickiej, a więc będzie znacznie tańsze, aniżeli przez Myślenice.

Po drugie, *teren będzie pod budowę kolei przez Wieliczkę, Dobczyce aż do Tymbarku o wiele dogodniejszy*, aniżeli przez Myślenice do Mszany Dolnej. Kolej bowiem szłaby z dworca kolejowego w Wieliczce torem około szkoły wydziałowej, między domami wzdłuż ulicy Jezuickiej, następnie poza miastem przez Lednicę Dolną, Mietniów, Raciborsko, Rudnik, Dziekanowice, Dobczyce, wzdłuż potoku Krzyworzeki na Raciechowice, Szczyrzyce i t. d. aż do Tymbarku, a potem torem kolei transwersalnej przez Limanową do Nowego Sącza. Na całej drodze od Wieliczki aż po Tymbark są tylko drobne wzgórza tu i ówdzie zaledwie 500 metrów dochodzące. Między temi wzgórzami ciągną się podłużne i poprzeczne dolinki, bardzo dobrze nadające się do budowy kolei.

Po trzecie wreszcie, jeżeli poprowadzimy kolej z Wieliczki na Dobczyce i Tymbark, Limanową, Nowy Sącz, to przez to podniesie się tak pod względem ekonomiczno-handlowym, jak i strategicznym *naraz aż siedm miejscowości*, bo w pierwszym rzędzie *Nowy Sącz* i *Kraków* wraz z *Podgórzem*, a potem *Wieliczkę*, *Dobczyce* i *Limanową.* Gdyby więc to połączenie szło na Myślenice, podniosłoby się przez nie *zaledwie jedno miasto*, t. j. tylko same *Myślenice!* Bo jak wspomnieliśmy dla Sącza i Krakowa byłoby ono zupełnie obojętnem i miałoby to samo znaczenie, co połączenie przez Suchą albo Tarnów.

Jeżeliby rządowi na połączeniu Myślenic koleją żelazną z innemi miastami już tak bardzo zależało, to możnaby równocześnie z połączeniem krakowsko-wielicko-sądeckiem budować *połączenie również gwałtownie potrzebne z Kalwaryi na Myślenice, Dobczyce, Łapanów, Lipnice, Czchów. Zakliczyn, Tuchów, Jodłową, Brzostek, Frysztak, a potem Szczyżów, Dynów, Dubiecko, Krasiczyn aż do Przemyśla.* W ten sposób otrzymalibyśmy trzecią linię środkową, przecinającą zachodnią Galicyę od Biały aż po Przemyśl.

A więc zarówno względom strategicznym jak i ekonomicznym stałoby się zadość.

Sandeczanin.

Ze świata.

Rada Państwa.

Obrady toczą się jako tako. Czesi dali się przebłagać, Niemcy też się uspokoili, więc rząd przeprowadza powoli swoje ustawy: o poborze rekruta, o podatku od wódki, o regulacyi rzek itd. Czesi otrzymali za to miliony

dla swego kraju, za to prezes Koła polskiego, Jaworski, został ozdobiony wysokim orderem. Ciesz się narodzie!? Polacy nie uzyskali od rządu, żeby gimnazyum polskie w Cieszynie rząd wziął na koszt państwa. Pięćset tysięcy Polaków na Ślązku nie warta ani jednego gimnazyum polskiego, dla 20 tysięcy Niemców rząd utrzymuje trzy gimnazya. To jest sprawiedliwość!!!

Posły... osły.

Podobne słowa — podobne czyny.

Stronnictwo znanych nieprzyjaciół imiena polskiego i katolickiego Wolf i towarzysze (niemieckie radykały), rozpoczęło (jak już pisaliśmy) wojnę kościelną w Radzie państwa. Teraz gazety donoszą, że p. Kubik chcąc okazać swą mądrość, głosował z nimi, a p. Olszewski poszedł za p. Kubikiem. Przysłowie powiada: „wyrwał się jak Filip z konopi“. Powiadają, że p. Kubik chciał okazać tem swą wdzięczność pruskim szwabom za to, że mu bili brawo, gdy się wygrażał pięściami w stronę Koła polskiego. P. Kubika spotkał po tem ten wstyd, że go wyrzucili z centrum słowiańskiego.

Parlament się uspokoił, bo rząd ujął sobie Czechów jakiemiś obiecankami, które krajowi czeskiemu milionową korzyść przyniosą. Koło polskie o takie korzyści nie dba, a szwaby wyrabiają z Galicyą, co im się podoba — „Koło“ służy rządowi wiernie, jak piesek na dwóch łapkach.

Donoszą nam, że Koło polskie ubija się za kontumacyą w Krakowie, a najbardziej ks. Pastor. Złośliwi powiadają tutaj, że ks. Pastor, jako że pochodzi z żydowskiej rodziny, czuje rodzinny wstręt do „świńskiego“ intesesu i pragnie, aby cała Galicya wyrzekła się „świńskiego“ chowu.

Nie chce mi się w to wierzyć, tylko sobie myślę, że nie jest to mądrością, gdy się człowiekowi zdaje, że jest mądrym nawet w tych sprawach, na których się nie zna.

W Chinach już niby spokój, ale wojska stoją, a dyplomaci się układają. Już kilku przywódców chińskich oddało głowy pod topór kata, inni jeszcze oczekują co się z nimi stanie. Najzaciętsi są Niemcy. Rosya trzyma się trochę na boku, bo ma swoją umowę z Chinami i trzyma Mandżuryę, kraj przez siebie zajęty, niby Austrya Bośnię. Anglia i Niemcy chcą unieważnić tę umowę, ale to im się nie uda.

Rosya złem okiem zaczyna patrzeć na Niemców, osobliwie lud rosyjski. Rząd rosyjski też odwdzięczył się już Niemcom za ich politykę chińską, bo nałożył większe cło na wyroby przemysłowe niemieckie, co czyni rocznie wiele milionów straty z kieszeń niemieckich. Daj Boże, aby to był początek, bo to są... smoki te Prusaki.

Niemcy boją się zaczepić Rosyę jawnie i udają ciągle przyjaźń, ale potajemnie porozumiewają się z Anglią. Cesarz niemiecki Wilhelm prowadził poufne narady z nowym królem angielskim Edwardem o zawarcie przymierza. Niedawno był zamach na cesarza Wilhelma: raniony lekko.

Francya trzyma stale z Rosyą, a teraz rozeszła się wieść, że udało się jej namówić Włochy, żeby odstąpiły od Niemców, a przyłączyły się do przymierza francusko-rosyjskiego. Może być, bo i nadobna małżonka króla włoskiego, jako była księżniczka czarnogórska wyrosła w przyjaźni rosyjskiej.

Austrya przykuta zdawna do „przyjaźni“ pruskiej nie umie znaleźć sposobu, żeby się wyzwolić z tych zdradzieckich uścisków. Trzeba nam pamiętać o tem, że wojna w parlamencie austryackim nie jest niczem innem, jakby wojną o *pruskie wpływy*. Niemcy są za „przyjaźnią“ z Prusami — Słowianie za wyzwoleniem od Prus. Austrya najlepiejby na tem wyszła, żeby potajemnie porozumiała się z Rosyą, a Prusy niech zostaną same, a jak chcą, niech się łączą z Anglią. Obaczymy wtedy: z jednej strony przymierze wszystkich Słowian z rasami łacińskiemi (Włochami i Francuzami — z drugiej strony rasy niemieckie.

Polska. Polska nie istnieje jako osobne państwo, ale istnieje naród polski. Prusacy czując strach, że nadejdzie chwila starcia całego świata słowiańskiego ze światem niemieckim, i że wtedy wszystko, co polskie będą musieli oddać, wydały wściekłą wojnę wszystkiemu co polskie, chcą gwałtem wszystko zniemczyć. Polacy w Prusach widząc to, skłaniają się ku Rosyi, a to Prusaków jeszcze bardziej drażni.

W Galicyi też zaczynają ludzie przychodzić do przekonania, że polacy powinni dążyć do przymierza Austryi z Rosyą. I do tego przyjdzie. Są jeszcze głupcy, co u nich ino jedna polityka: „Hejże na Moskala!“, ale tych głupców coraz mniej, i coraz głupszych.

Anglia z Burami jeszcze nie skończyła. Wojna niby wygrana, ale powstanie Burów ciągle trapi Anglików. Podobno chcą robić układy z powstańcami. Przed kilku tygodniami umarła sędziwa królowa angielska Wiktorya, a na tronie zasiadł także już stary jej syn pod nazwiskiem Edwarda VII. Przy tej sposobności cesarz niemiecki Wilhelm, jako krewny, bawił dłuższy czas w Anglii i od tego czasu zaczęły się rozchodzić pogłoski o przymierzu Niemców z Anglikami.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Dział ekonomiczny.

Leczenie raka na drzewach jabłoniowych.

Wielu gospodarzy skarży się, że im rak niszczy prawie wszystkie drzewka, które zasadzą i przez to odstręczają się od dalszego sadzenią drzewek owocowych. Powodem tego jest albo zbyt jałowa ziemia, zbyt mokry grunt lub też spodnia warstwa ziemi bardzo twarda albo kamienista. Są też niektóre gatunki bardzo skłonne do choroby raka, jak n. p. Szletyna lub Świętojańskie.

Chcąc, żeby drzewka nie chorowały — trzeba te przeszkody najprzód usunąć, a więc sadzić tak, jak już to w „Związku chłopskim“ raz opisałem, bo lepiej zasadzić mniej a dobrze; a gdy się pokaże rak na drzewie, to trzeba owe miejsce wyciąć do żywego drzewa lub wydłubać dłutem, rozrobić gaszonego wapna z gliną, zasmarować owe miejsce dobrze i zawiązać szmatą lub łykiem, jest to sposób pewny, lecz gdy drzewek ma więcej takich ran po sobie, to je lepiej wykopać, dziurę wybrać obszerną, nawieść lepszej ziemi i posadzić inne drzewko.

Grusze cierpią znów na gangrenę, to jest, że kora odstaje z jednej strony od drzewa i drzewo w tem miejscu usycha lub często i całe drzewo usycha. Powodem tego ma być zbyteczna wilgoć, a grusze lubią ziemię suchszą, więc trzeba ziemię osuszyć przez drenowanie lub wykopanie otwartych rowów, a najlepiej w takich miejscach grusz nie sadzić — lepiej sadzić śliwy, bo te więcej znoszą wilgoci. Gangrenę leczy się tak samo, jak i raka.

* * *

Piątego marca począł padać mokry śnieg, który się bardzo na drzewa chwytał wskutek czego mnóstwo drzew owocowych połamał, w lasach szpilkowych ogromne szkody porobił, nawet kilka domów się zawaliło.

Biała, dnia 11. marca 1901 r.

Jan Kiczmer.

Do jedności Bracia!

Jako w rodzinie, gdzie ojciec rządzi,
O dobro dzieci i sług jest dbały,
W rządach rodziną nigdy nie błądzi,
Pod jego okiem dobytek cały.

Jako w rodzinie, gdzie niema swarów,
Ale panuje miłość i zgoda,
Gdzie wspólna praca, tam mniej ciężarów —
Tam jest dobrobyt, tam jest swoboda.

W przeciwnym razie, gdy każdy sobie
Z osobna niecne obmyśla plany,
Chwiejny gospodarz w swojej osobie
Nie zdoła złemu położyć tamy.

Tam naraz wtargnie nędza — upadek —
Przecie z próżniactwem głód idzie w parze,
A jeśli nie tak — to Bóg jest świadek,
Ten, co nagradza a za złe karze.

Tak samo w gminie i w kraju będzie,
Gdy jedność, miłość, znikną przed nami —
I gdy obłuda wszystkich posiędzie,
Będzie głód, nędza między stanami.

Gdzie miłość bratnia — tam też zaświta
I miłość Boża — błogosławieństwo,
Będzie plonami ziemia obfita
I zstąpi do nas — Boże królestwo!

Wy, co w swych dłoniach władze dzierżycie,
Nam przełożeni i piastunowie,
Złagodźcie nasze to twarde życie,
I bądźcie dla nas jako ojcowie!

Ludowi, co go wam kiedyś dano,
Bądźcie więc wzorem — obroną naszą,
Żeby nie było wam powiedziano:
Żeście już wzięli zapłatę waszą...

Jedności Bracia — Bracia jedności!
Jedność podstawą, siłą narodu —
I miłość bratnia niech nam zagości,
Każdego stanu — albo zawodu!!!

Czy to chłop rolnik — nasz brat od pługa,
Czy też urzędnik, ksiądz albo dziedzic —
Czy też komornik lub biedny sługa:
Niezgodę w jedność wszyscy zamienić!

Lecz jeden mamy żywioł złowrogi,
Co niszczy nasze ojczyste progi —
Więc dalej z kraju, co są pejsaci!
Niechaj ich więcej kraj nie bogaci!!!

Wojciech Fornegel
z Żeleźnikowy.

Rozmaitości.

O karczmach.

Kiedy te jaskinie zbójców zostaną zniesione?! Na tyle dowodów w naszem „Związku chłopskim“, o tych różnych zbrodniach idących i rozszerzających się jak morowa zaraza na całą ludzkość z tych przeklętych karczm żydowskich, zastawionych jak sidła pajęcze na muchy po naszych wioskach.

A więc oto nowy kwiatek: w jednej z naszych wiosek przez to pijaństwo karczemne o mały włos, że nie popełniono dwu zabójstw w zapusty; Napili się chłopaki u żyda, zbili jednego tak, że gdyby był wójt nie usłyszał, byłaby śmierć niechybna, bo dwa razy mdlał, ledwo się go dotrzeźwiono. Drugi wypadek w tej samej wsi i w tej samej karczmie: Napili się, dalejże do zwady, drugi także podchmielony wdał się między nich, dostał w głowę tak, że prawie nieżywego drudzy jego bracia dowlekli do domu. Leżał coś ze cztery dni bez przytomności, był dwa razy doktór; trzeba mu pono z pół roku pokutować. Byliby osierocili czworo dziatek małych jak pisklęta, a piąte za pasem. Biedna matka aż mdlała ze zmartwienia. Ten będzie pokutował z pół roku i kto wie, czy przyjdzie do takiego zdrowia jakie miał; ten znów, co go pobił, pójdzie do kryminału — a młody, dopiero co przyszedł od wojska, ożenił się co dopiero i masz początek na gospodarstwo! Co tu nieszczęścia przez te przeklęte karczmy! To w jednej wiosce, a teraz policzmy w całym kraju, to aż włosy stoją na głowie, co tu spustoszenia moralnego przynoszą te jaskinie zbójców!

A jak żydzi fałszują tę wódkę, to się nie da opisać. U nas w roku przeszłym wójt zabrał we flaszkę, opieczętował, przesłał do c. k. Starostwa, ale nic, cicho, sza!

Teraz znów był fizyk powiatowy, pytał żyda, po czemu sprzedaje, odpowiedział, że po 30 ct., mówił, że musi być fałszowana, bo za taką cenę, przy takim podatku, nie może być inaczej. Więc to tak: „Nie może być inaczej?“

Otóż dość tych jaskiń zbójeckich, tych zarodków wszelkich zbrodni! Nasi posłowie, zamiast się kłócić, raz powinni porządek z temi karczmami zrobić: *zaprowadzić monopol i gospody chrześcijańskie!* O to się cały lud upomina i to raz powinno być zaprowadzone, gdyż jak rzeka rozlewa się złe, i już piętrzy prawie! Bo proszę zauważyć, co tu w całym kraju spustoszenia: ile poszło gruntów w obce ręce! ile łez wylały żony! ile zrodziło się niedołęgów umysłowych i fizycznych! ile idyotów! ile zbrodni popełnionych! ile oszustw, złodziejstw, tylko przez wódkę! Sam lud to poznaje i woła o zniesienie tego zła największego całej ludzkości — a czemu rząd, posłowie raz porządku nie zrobią?

F. Magryś.

O kasach.

Bracia Włościanie! gdzie rusz — wszędzie złe: zdzierstwa, lichwy, oszustwa i t. d. Ale kto temu winien? My sami. Czemu nie szukamy samopomocy? Oto nowy przykład: Paweł Czarnocha z Chmielnika przyszedł do mnie, aby co radzić, bo go kasa, zwana „Wzajemnego kredytu w Łańcucie“ zniszczyła. Lepiejby ją nazwać „*Wzajemnego zdzierstwa*“, bo ten człowiek pożyczył w roku 1895 200 złr. i oddawał co mógł. Dotąd zapłacił 166 zł. Już drugi w tej sprawie do mnie przychodzi. Jest to kasa adwokacka, zwana zwykle „Szpunorowa“, a ma żyda kasyerem. Szkoda, że tam należą i ci, których nie chcę wyjawiać, bo jakoś niehonornie z żydami iść na spółkę.

Zatem znowu czyja wina? Nasza. Bo w takim Chmielniku powinna być dawno swoja kasa oszczędności, a nie, żeby lud aż do Łańcuta chodził po zdzierstwo do adwokata.

Zatem Kochani Bracia, jeżeli gdzie, to tu potrzeba *samopomocy!* W każdej wsi może powstać kasa spółkowa i oszczędności, tylko niech cała gmina przystąpi. Małemi wkładkami powstanie swoja kasa, oparta na chrześcijańskich zasadach, i będzie swój ratunek. Tylko wszyscy do dzieła! Niech nie będzie ani jednego we wsi, coby do kasy spółkowej nie należał. Niech nie będzie sobkowstwa, że „ja tam nie będę pożyczał, bo i dawać nie chcę“. My wszyscy żyjemy nie pojedynczo, ale w jednej gromadzie, otóż powinniśmy się wspólnie ratować i wspomagać, aby nas inni nie wyzyskiwali i nie krzywdzili.

Już dość nas nawyzyskiwano, raz powinno się położyć tamę temu, już zabrali z naszych gmin żydzi i te kasy tysiące, tysiące!

Twórzmy swoje kasy, aby choć w części ten procent zostawał na naszą korzyść w gminie. Jeszcze raz się odzywam: Bracia, do dzieła! W każdej wsi wszyscy niech się wezmą za ręce, a centami powstaną kasy swoje, nie lichwiarskie. Każdy niech się przyucza oszczędzać, bo dziś czasy ciężkie.

Gospodarze niech nie piją wódki, nie palą tytoniu, a będzie do kasy co włożyć. Gospodynie niech nie trwonią na stroje, na fartuszki żydowskie — a niejeden grosz się zaoszczędzi, który później przyda się w złej chwili. Młodzież niech się nie uczy palić papierosów i lekkomyślnie tracić na zabawy, niech ją rodzice pouczają o oszczędności, a ładny grosz mogą złożyć do kasy oszczędności.

Te są sposoby, tylko chciejmy — a będzie swoja pomoc!

F. Magryś.

Co wójt zrobić może?

Wojciech Waligóra, w numerze 7. „Związku chłopskiego“, napisał o działalności dzielnego wójta w Roztoce. I z przyjemnością zapewnia każdy, czy to taki artykuł o dzielności i uczciwości chłopa, czy to ojca rodziny, czy też jako wójta gminy, i że przecież są ludzie rozumni i z uczciwym charakterem, którzy bronią lud od wyzysku żydowskiego, i radziby go podnieść moralnie i materyalnie podług zasad chrześcijańskich.

Ludzi uczciwych mamy dosyć, ale nie wszyscy mają ten charakter śmiałości i odwagi spełniania swoich obowiązków. Bo wzorowy ojciec, zapewne wzorowa i jego rodzina. Wzorowy wójt, to wzorowa cała gmina i t. d., bo jak to mówią, że od głowy ryba śmierdzieć poczyna, a dalej mówią: „jaki pan — taki jego kram“. Rodzina ojca, gromada wójta i parafia proboszcza słucha słów — ale

pilniej patrzy na ich czyny, a te bardzo prędko się przyjmują, czy one są złe czy dobre. Ale przecież i to każdy przyzna, że złe zielska i chwasty prędzej się przyjmują, jak dobre ziarno, a i każdy człowiek skłonniejszy jest do złego jak do dobrego. Ale jak dobry gospodarz stara się wyczyścić swoją rolę z chwastów i różnego zielska szkodliwego jego plonom — tak dobry wójt gminy stara się oczyścić swój lud z niemoralności, pijaństwa, kradzieży, bitek i rozpusty. A takich wójtów mamy wielu. (Byłoby dobrze podawać różne sposoby, jakimi tacy wójcia doszli do ładu. Jak tu, jak tam? Prosimy o to. Red).

Otóż i ja Kochani Czytelnicy chcę Wam donieść o działalności wójta Józefa Sadłonia w Przydonicy.

Gmina Przydonica, jest to odległa wieś od miasta Nowego Sącza i od komunikacyi dróg, między górami, grunta górzyste ale urodzajne i prawie same kmiece role. Kościół drewniany, starożytny w pośrodku wsi, ze słynnym cudownym obrazem Matki Boskiej, przed laty 300 i dzisiaj. Księdza przy tym kościele nie było przeszło 200 lat (teraz jest). Gmina tu słynna była przed kilku laty jako pijacka i już prawie cała wieś schodziła na dziadów przez pijaństwo, bo umieściło się w niej aż 7-miu żydów, właścicieli gruntów, i karczem z wyzyskiem. Kmiecie ubożeli, a żydzi się mnożyli i panoszyli.

Nie było żadnej drogi do wsi i przez wieś, tylko Dziki potok przedzielający wieś, służył za przyjazd i wyjazd ze wsi, a lud był bardzo zacofany w oświacie i wierzył tylko w oświatę kieliszkową w karczmie u żyda. Ale przecież Pan Bóg nie chce zguby człowieka, ale żeby się nawrócił, powstał z nałogu i żył. I tak się stało. Przez kilkadziesiątek lat nie było człowieka, którýby się zajął tym ludem w Przydonicy i podniósł go moralnie i materyalnie przez wyrwanie go z paszczy i niewoli żydowskiej.

Przed paru laty Józef Sadłoń, syn kmiecia, gdy doszedł do lat 24, obrano go wójtem tej gminy. Jako młody człowiek obejmuje zaniedbane gospodarstwo po ojcu i zaniedbaną gospodarkę gminną. Ale wziął się do pracy tak nad własnem gospodarstwem, jak i nad gospodarką gminną — całą duszą.

Pierwszą jego myślą było, aby Przydonica mogła dostać księdza do kościoła w Przydonicy. Polecił się cudownemu obrazowi, i wziął się do energicznej pracy i starań. I... w paru latach Przydonica otrzymała księdza i grunt do tego kościoła należący, dla księdza. — Potem zabrał się dzielny wójt do pozbycia sie żydów ze wsi. Wybudował budynek i założył sklep katolicki, otrzymał trafikę na tytoń, konses do sprzedaży wina i wódek słodzonych we flaszkach, wykupił 4 własności żydowskie wraz z budynkami i wyszynkami, i przez to usunął pijaństwo, a z karczmy i kawałka gruntu urządził organistówkę, której nie było przy kościele dla organisty. Z dochodów ze sklepu sprawia różne aparata kościelne, których brakowało, aby wszystko było co należy i co potrzeba.

Zbudował drogę przez całą wieś i teraz nikt nie potrzebuje się wywracać po Dzikim potoku. To też Wydział powiatowy, widząc energicznego i sprężystego wójta, a dbającego o umoralnienie i podniesienie swej gminy — prawie co roku daje subwencyę na utrzymanie drogi i mostów w tej gminie

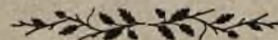
I czy myślicie, że się nie znalazły jednostki zazdrosne, co go prześladują w tej działalności, zamiast wdzięczności?... Ale charakter wójta jest niezłomny w postanowieniach, prócz kilku nieprzyjaznych jednostek — ludność w gminie ma przywiązanie i szacunek dla swego wójta, bo widzi ofiarność z jego strony, a pożytek z jego urzędowania dla gminy i kościoła.

Stefan Korzeń.

SKŁADKI

na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: P. Alb. Małecka przy oglądaniu planów kapl. sz. —·20 h, Z puszki: w rest. Limanowskiej —28, w handlu Jak. Pennara 2·06, w handlu J. Popiela —·72, Przy oglądaniu planów kapl. sz. (w Bursie) 5·57, Kasa Oszczędności w N. Sączu 400·—, Dyrekcya Wzaj. Ubezp. w Krakowie 100·—, P. H. Hans za oglądanie pl. kapl. szk. 1·—, Za zmienioną zepsutą 20 hal. 1·18, Z listy powsz. (za grudzień 1900): p. Jarosz starosta 2·—, p. inż. Stroński 2·—, p. st. inż. Felkel 1·—, Stan. Ciszek —·50, L. M. 2·—, Miecio Błotn. —·50, Pp. Cieśliński, Wusatowski i Brudziana przy ogl pl. kapl. sz. 2·60, P. Michał Małecki wygrane w karty 1·99, P. W. Błotnicki wygr. w karty —·34, Ks. Mac. Maryniarczyk prob. w Jazowsku 10·—, Z puszki: w rest. Sz. Biernacika 2·16, u p. Jana Sekułowicza —·96, w apt. St. Pawłowskiego 1·61, w handlu O. Förstera 1·77, w handlu K. Milera —·80, w handlu J. Kosterkiewicza —·83, w handlu Edw. Waligóry —·23, w handlu W. Dobrowolskiej —·21, w apt. R. Jakubowskiego —·99, w księg. J. K. Jakubowskiego —·12, w księg. R. Pisza —·46, w cuk. J. Dzięciołowskiego —·38, w Bazarze kraj. —·54, w Spółce handl. chrz. —·59, w handlu Jul. Krokowskiej —·51, w handlu Spółki handl. Tow. i Kółek roln. —·26, u p. St. Cicha —·87, u p. Edw. Köllnera —·64, w cuk. Z. Majewskiego —·83, u p. W. Bielewicza —·90, w handlu p. Wierzyckiego —·12, u p. Batki —·30, w handlu W. Oleksego —·74, u zeg. J. Męsowicza —·18, w Kasie Zaliczk. —·28, u dra Wł. Barbackiego 10·32, u Maryana Sekułowicza —·66, P. Jan Małecki insp. l. (z listy pow.) 10·—, Za stare centy z puszki: u p. St. Pawłowskiego —·21, u p. W. Dobrowolskiej —·03, u p. J. Młynarczyka —·28, w gimnaz. —·19, u p. Józ. Stawiarskiego —·50, w rest. Limanowskiej —·04, w handlu J. Popiela —·15, w handlu Kosterkiewicza —·69, w handlu Köllnera —·18, w handlu K. Milera —·27, w Kasie Zaliczkowej w N. Sączu —·43, od bursisty Jezowskiego —·09, od N. N. N. N. —·57, od p. Z. Brandysa naucz. w Podegrodziu —·32, od p. Teod. Habeli —·07, P. Jan Małecki insp. las. (z listy pow.) 5·—, Z puszki: w gimnaz. —·51, w Kasie chorych 7·22, w kanc. Ewid. kat. p. gr. 2·—, u p. J. Młynarczyka —·02, Za 100 feników wyjętych z różnych puszek 1·18, Z puszki w kanc. wydz. szk. m. —·66, Rada m. Nowego Sącza 100·—, Z listy prof.: dyr. St. Rzepiński —·40, Czerny Szw. —·40, L. Małecki —·50 hal.

Dalszy ciąg wykazu składek nastąpi.



OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Kalendarz kościelny: 21. C. Benedykta. 22. P. Oktawiana. 23. S. Wiktora m. 24. *N. F. 5. Czarna.* 25. *P. Zwiastowanie NMP.* 26. W. Emanuela. 27. Ś. Ruperta. 28. C. Sykstusa. 29. P. 7 boleści NMP. 30. S. Kwiryna. 31. *N. F. 6. Kwiatnia.*

Treść: 1) Towarzystwo rolnicze w obronie chłopa. 2) Gawędy o biedzie chłopskiej. 3) Duch czasu. 4) W sprawie połączenia kolejowego. 5) Ze świata. 6) Dział ekonomiczny. 7) Do jedności Bracia. 8) Rozmaitości. 9) Ogłoszenia.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*